

dr hab. Dorota Podgórska-Jachnik, prof. UŁ
Katedra Badań Edukacyjnych
Wydział Nauk o Wychowaniu UŁ

Łódź, dn. 9 lipca 2021 r.

**Recenzja Pracy doktorskiej Piotra Sipiorskiego pt. „Sposoby radzenia sobie rodziców w sytuacjach trudnych a wspieranie rozwoju dziecka z niepełnosprawnością”,
Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu, 2021**

Przedstawiona mi do oceny praca doktorska Piotra Sipiorskiego pt. „Sposoby radzenia sobie rodziców w sytuacjach trudnych a wspieranie rozwoju dziecka z niepełnosprawnością” (274 strony), napisana pod kierunkiem naukowym prof. zw. dr hab. Małgorzaty Sekułowicz poświęcona jest ważnemu społecznie zagadnieniu funkcjonowania rodziny z dzieckiem z niepełnosprawnością, w kontekście poszukiwania zasobów do radzenia sobie z wyzwaniami wynikającymi z tej niepełnosprawności. Co do znaczenia działań wspomagających rozwój - zwłaszcza wczesnych nie ma już obecnie wątpliwości - iż stanowią najskuteczniejszy i najbardziej pożądany kierunek działań ograniczających skutki niepełnosprawności. Również nie budzi dyskusji kluczowa rola rodziców w tych działaniach, jednak pozostaje pytanie, skąd czerpać siły do stawienia czoła temu życiowemu wyzwaniu, najczęściej wieloletniemu, trwającemu do końca życia, a nawet sięgające pełną niepokoju wyobraźnię rodziców do tego, co się stanie z ich niepełnosprawnym potomkiem po ich śmierci? Tego wątku wprawdzie nie podejmuje już Doktorant w swojej dysertacji, ale przywołuje potrzebę całożyciowej perspektywy, gdyż często badania koncentrują się tylko na wybranym okresie czy kontekście rozwojowym (np. wczesnym wspomaganie lub okresie i wyzwaniach nauki szkolnej). Tu nie ma takiego ograniczenia, gdyż Doktorant ujmuje kwestie rozwoju dziecka w pełnym cyklu rozwojowym (badania jakościowe uzupełniające ilościowe ukazują retrospekcje w odniesieniu do rodzin 17-latk, 15-latk i 35-latk. Doktorant też bardzo precyzyjnie podkreśla, że jest w badaniu zainteresowany kategorią wspierania rozwoju, rozumianą jako *tworzenie warunków do pełnego rozwoju*, będące przede wszystkim *procesem opiekuńczo-wychowawczym*, który w przypadku wychowania dzieci z niepełnosprawnością obejmuje wczesne wspomaganie rozwoju, ale nie ogranicza się do niego. Jest to słuszne podejście, gdyż akcentuje procesualny i holistyczny charakter tego działania, w odróżnieniu od interwencyjnych, czasem oderwanych od siebie działań terapeutycznych. Terapia jest w prawdzie bardzo ważna w przypadku dziecka z niepełnosprawnością, ale nie zastąpi wychowania. Poza tym mając dziecko z niepełnosprawnością rodzicem (czytaj: osobą wychowującą) się **jest**, zaś terapeutą się **bywa**, i mimo bardzo silnego oczekiwania odnośnie do włączenia się rodziców w terapię, ich rola terapeuty nie powinna konkurować z ich rolą rodzica.

Przejdę teraz do uporządkowanej oceny pracy mgr. Sipiorskiego. Struktura pracy jest spójna, logiczna, uzasadniona teoretycznie. Spis treści nie odzwierciedla jednak do końca tej struktury, gdyż brak w nim tytułów podrozdziałów trzeciego stopnia (2.1.1, 2.1.2 – itd.)

Część teoretyczna stanowi właściwą bazę do zaprojektowania badań. Doktorant rozpoczyna pracę pedagogiczną refleksją nad rodziną, jej rolą i kondycją społeczną, ukazując współczesne zagrożenia dla związków małżeńskich i funkcjonowania współczesnych rodzin. Wprowadzenie to ma nieco publicystyczny charakter, ale stanowi dobry kontekst dla ukazania różnorodności rodzin w jakich wychowywać się mogą dzieci z niepełnosprawnością. Jedynym elementem, który budzi moje zastrzeżenia jest w podjętym wątku zaburzeń i patologii w rodzinie dyskusja o tym, jaką rodzinę można uznać współcześnie za „normalną”. Doktorant wprawdzie wyraża swój sprzeciw wobec pewnych tradycyjnych przyporządkowań, ale jednak utrzymuje etykietą (nie)normalności, od której odcina się współczesna, inkluzyjna pedagogika specjalna. Sugeruję postać jednak na opisie i kategoryzacji (dys)funkcjonalności, a niej ich wartościowaniu. W tej części nie bardzo mogę zrozumieć określenie przypisane M. Karwowskiej (2003), iż „wspieranie, jest reakcją między wspierającym a wspieranym (...) cechującą się jednostronnością” (s. 23). Podejrzewam jakąś pomyłkę (relacją?), ale to jedynie mój domysł. Przeraza mnie też i trudno mi się zgodzić z wnioskiem przypisanym J. Kruk-Lasockiej, iż „we współczesnej rodzinie brakuje wszystkiego, co służy rozwojowi dojrzałej stabilnej osobowości dziecka” (s. 19). Są pewne przesłanki, by pokazywać takie zagrożenia w niektórych rodzinach, ale tak uogólniony wniosek wydaje się jednak przejawem pewnego redukcjonizmu. W mojej ocenie jest nieuprawniony. Elementem, którego zabrakło mi w tej części jest deklaracja Autora co do tego, co i jak rozumie za klasyczne dla psychologii rozwojowej pojęcie czynników rozwoju. Od odpowiedzi na to pytanie można dopiero na poziomie teoretycznym ocenić spójność działań wspierających w ujęciu Autora. Na s. 23 zauważam bowiem pojęcie wymagań, co jest ciekawym tropem do niektórych (ale nie wszystkich) koncepcji czynników rozwojowych, w tym przywołujących również kategorię wsparcia. Mam tu na myśli takie ujęcie czynników rozwoju, w którym wymagania i wspieranie wzajemnie się dopełniają, pobudzając dynamizm rozwojowy, co wyjątkowo trafnie pasowałoby do problematyki rozwoju dziecka z niepełnosprawnością.

Następnie Doktorant podejmuje rozważania nad szczególnym charakterem rodzicielstwa matek i ojców dzieci z niepełnosprawnością oraz radzenia sobie rodziców dzieci z niepełnosprawnością. Rozdziały te zawierają szeroki przegląd trafnie dopasowanych do tematu pracy koncepcji teoretycznych, można mieć jedynie pewne zastrzeżenia co do sposobu ich prezentacji. Zastosowano bowiem tu typ myślenia indukcyjnego – od szczegółu do ogółu, a właściwie od szczegółów, którymi są „wymapowane” pojęcia mające charakteryzować to rodzicielstwo, składające się razem na ową tytułową szczególność. Podobny tryb zastosowano w odniesieniu do problematyki radzenia sobie. Z tego powodu poszczególne teorie opisywane są w sposób nieco oderwany, można powiedzieć podręcznikowy – w mniejszym stopniu problemowy, jak można byłoby

oczekiwać po ujęciu dedukcyjnym. Oba sposoby wnioskowania są jednak dopuszczalne w analizach naukowych, jest więc to bardziej kwestia sugestii co do stylu, nie zastrzeżenie merytoryczne. W rozdziałach tych zachowano bowiem logikę wyvodu, łączącego kategorię sytuacji trudnej, niepełnosprawności jako wyznacznika sytuacji trudnej oraz teoretycznej koncepcji radzenia sobie i wsparcia społecznego. Wśród teorii znalazły się koncepcje sytuacji trudnej T. Tomaszewskiego i M. Tyszkowej, koncepcja zmian życiowych Th. Holmesa i R. Rahe'a, koncepcje stresu H. Sely'ego i R. Lazarusa. W problematyce radzenia sobie widoczne jest przejście od klasycznych ujęć mechanizmów obronnych i reakcji na stres, przez ciekawą koncepcję rozwiązywania problemów życiowych M. Kulczyckiego, do obszaru psychologii pozytywnej, reprezentowanej przez teorię zachowania zasobów S. Hobfolla oraz koncepcję rezyliencji. Te różne koncepcyjnie ujęcia - hierarchizowane w taki właśnie sposób - symbolicznie odzwierciedlają kategorię mentalnej zmiany związanej z przewartościowaniem pojawiających się problemów życiowych, co bardzo trafnie ujmuje Doktorant w kontekście przestrzeni dla analizy transakcyjnej i oceny poznawczej, pozwalającej zmienić postrzeganie zagrożeń jako wyzwań (konotacja także potencjalnych zysków, nie tylko strat). Tak różnorodne koncepcje Doktorant potrafi pogodzić, pokazując, iż są to różne spojrzenia na ten sam problem stresu i obciążeń życiowych: od perspektywy biologicznej, przez społeczną do kulturowej. Wartościową częścią pracy jest krótki, ale treściwy przegląd badań empirycznych nad radzeniem sobie rodziców dzieci z niepełnosprawnością. Ciekawe jest też relacyjne ujęcie wsparcia społecznego, co Doktorant rozumie jako podwójną zależność: rodzice wspierają swoje dzieci, ale sami wymagają wsparcia. To jedno ze źródeł zasobów w ujęciu Hobfolla.

Koncepcja badawcza skupia się na ocenie poziomu wsparcia udzielanego dzieciom z niepełnosprawnością przez ich rodziców, w kontekście ich własnych sposobów radzenia sobie w sytuacjach trudnych. Cel badań nie został sformułowany *explicite*, ale można się go domyślić ze sformułowania, do czego może się przyczynić taka ocena funkcjonalna rodzin, zarówno w aspekcie negatywnym (możliwość zapewnienia rodzinie odpowiedniej pomocy), jak i pozytywnej (możliwość stworzenia pewnego modelu pozytywnej adaptacji rodziców do wyzwań związanych z niepełnosprawnością dziecka – dokładnie tak: bo postrzeganie tej sytuacji, jako wyzwania i szansy, a nie tylko zagrożenia). Problemy/pytania i hipotezy badawcze mimo swojej złożoności nie zawierają błędów logicznych (pozostają weryfikowalne). Jedyne zastrzeżenie można mieć do niejednoznaczności pojęcia „roli pełnionej przez rodziców”. Na poziomie sformułowania pytania badawczego trudno domyślić się, że chodzi akurat o rolę matki lub ojca. Chciałam natomiast podkreślić bardzo staranne przepracowanie hipotez (których tak naprawdę jest więcej niż 4, gdyż mają w sobie zawarte hipotezy warunkowe – zob. np. H.1). Są rozbudowane objętościowo, co budziło moje obawy, ale są również przemyślane treściowo, nie stanowią więc przypadkowych wiązek zmiennych, ale budują spójny obraz funkcjonowania rodziców, w obrębie którego Doktorant zamierza przebadać wszystkie istotne powiązania. To dosyć trudne. Tym bardziej, że osobiście nieco inaczej widziałabym układ zmiennych, ale Doktorat uprzedzająco wytrąca mi z rąk (i oczywiście każdemu innemu

czytelnikowi) argumenty „przeciw”, gdyż zastrzega, że to od badacza zależy przyjęty układ zmiennych. To bowiem jedynie kategoria analityczna – o ile sformułowano ją poprawnie i da się logicznie wytłumaczyć wynikające z takiego układu powiązania - nie ma o czym dyskutować. Zgadzam się - badacz ma do tego prawo. Tak jest w przypadku tych badań.

Jak wspomniałam osobiście szukałaby innego układu, zwłaszcza przy tak licznych zmiennych niezależnych (zmienne pośredniczące), ale Doktorant jest świadomy swoich wyborów i trzeba to zaakceptować. Lista zmiennych niezależnych ze s. 81 nie pokrywa się zupełnie z listą ze s. 82. Doktorant określa je tu jako „zmienne niezależne – opis szczegółowy”, jest to jednak już inna liczba, nowe kategorie, a nie tylko ich opis. Wymagałoby to zatem wyjaśnienia. Natomiast starannie wyprowadzone są wskaźniki i narzędzia. Podobnie jak uzasadniony jest dobór metod, łącznie z próbą pogodzenia antynomii między metodami ilościowymi a jakościowymi. Doceniam krytyczne podejście Doktoranta do tej kwestii, ale przyznam, że nazwanie rozwiązania polegającego na przeprowadzeniu najpierw badania ilościowego, potem jakościowego „procederem” (s. 85) – rozbawiło mnie. Nie byłabym aż taką purystką, by wartościować to moralnie (odsyłam na stronę: <https://polszczyzna.pl/proceder-co-to-jest-definicja-synonimy-przyklady-uzycia/>). Przecież w końcu i Doktorant zdecydował się na połączenie sondażu diagnostycznego ze studium indywidualnych przypadków, traktując tę drugą metodę jako dopełnienie, znoszące niektóre ograniczenia badań sondażowych. W sondażu wykorzystano baterię testów: CISS Endlera i Parkera (style radzenia sobie w sytuacjach stresowych), WCQ Folkmana i Lazarusa w wersji polskiej (sposoby/strategie radzenia sobie w sytuacjach trudnych), SSQSR Sarason i wsp. w wersji polskiej (wsparcie społeczne). Nie opisano wartości psychometrycznej tych narzędzi, choć zestaw spójny, adekwatny do problemu, generujący ciekawe wyjaśnienia badanego problemu. Dopełnia go kwestionariusz BSR – ankieta własnej konstrukcji do badania środowiska rodzinnego, wzorowana na dwóch innych narzędziach (H. Marzec oraz J. Konopnickiego). Kwestionariusz według deklaracji Autora został poddany pilotażowi i korekcie, ale nie opisano dokładniej, na czym one polegały.

Utworzenie własnego narzędzia należy ocenić pozytywnie, choć opis jego konstrukcji jest bardzo lakoniczny (s. 87-88). Kwestionariusz ankiety obejmuje aż 73 pozycje (plus 19 metryczkowych). To bardzo dużo – nie wiem, czy nie nazbyt wiele (Doktorant liczy się ze zmęczeniem i brakiem czasu respondentów – s. 99), ale jeśli udało się nawiązać na tyle głęboki kontakt z rodzinami, by uzyskać odpowiedzi na wszystkie te pytania, to z szacunkiem odnoszę się do obszerności pozyskanego materiału. Kwestionariusz dotyczy sytuacji materialnej rodziny (7 pytań), działań opiekuńczych (19), wychowawczych (29), atmosfery (8) i postaw wychowawczych (10). Nie zawsze widzę źródło koncepcyjne niektórych pytań oraz ostrość rozróżnienia kategoryjnego (np. jaka jest różnica między pyt. 19 – opieka, a 38 – wychowanie?). Mam wątpliwości, czy pytania o atmosferę w rodzinie nie koncentrują się nadmiernie na aspekcie konfliktów (dotyczy ich aż 5 z 8 pytań; nie pokazują one pozytywnych aspektów relacji, okazywania serdeczności, pozytywnej emocjonalności). Mam wątpliwość, czy rodzic jest w stanie odpowiedzieć obiektywnie na pytanie 69

(zwłaszcza czy zdaje sobie sprawę z nadmiarowości swojej postawy wobec dziecka)? Czy zestawienie pozostałych pytań w tej części ankiety rzeczywiście odzwierciedla cały wachlarz rodzicielskich postaw? Trudno rozstrzygnąć te wątpliwości bez przywołania bardziej dokładnego opisu założeń konstrukcji narzędzia. Podobne wątpliwości dotyczą także zaplanowanych odpowiedzi na pytania (kafeterii). Doktorant pisze, iż *w zależności od pytania, odpowiedzi punktowane są w skali 10-punktowej* (s. 88), jednak przy braku szczegółowej informacji o punktacji każdego z pytań niejasny pozostaje sposób punktowego wyliczenia globalnego wskaźnika wsparcia. Doktorant powołuje się na Punktację Środowiska Rodzinnego Konopnickiego, ale ponieważ narzędzie zostało zmodyfikowane konieczne jest szczegółowe pokazanie sposobu przydzielania punktów.

W budowie kwestionariusza trudno też znaleźć zasadę konstrukcji kafeterii odpowiedzi. W tych pytaniach, w których wyskalowano ustosunkowania (wzorem skali Likerta) brak konsekwencji: między prostym „tak – nie” czasem są to kafeterie parzyste (2, 4 lub 6 opcji), w jednym przypadku kafeteria nieparzysta – z odpowiedzią neutralną (5 opcji – pyt. 23). Nie bardzo rozumiem z czego wynika zwłaszcza to pierwsze zróżnicowanie (2, 4 czy 6 opcji). Również nie rozumiem powodów różnicy między kafeteriami „tak - raczej tak - raczej nie – nie” oraz „zdecydowanie tak – tak – raczej nie – nie”. Czy taka różnica to niedopatrzenie, czy jakieś szczególnie znaczenia nadawane niektórym pytaniom? Podobnie jest ze skalą częstości: nie widzę powodu, dlaczego czasem jest to kafeteria „często – czasami – rzadko – nigdy”, czasem „bardzo często - często – czasami – rzadko – nigdy”, a czasem „zawsze - często – czasami – rzadko – nigdy”. Nie wykluczam, że jest w tym jakiś zamysł, osoba wypełniająca ankietę, też może dostrzec tę różnicę wzbudzającą wątpliwości, dlatego tak ważny jest pogłębiony opis metodologiczny, którego niestety tu mi zabrakło.

W części jakościowej badania posłużono się studium przypadku, w którym główną techniką był wywiad pogłębiony. Wywiad starannie zaplanowano, podano wytyczne do pogłębienia, zgodnego z analizowanym problemem. Badania jakościowe pełnią w projekcie badawczym rolę egzemplifikacji całościowo ujętych indywidualnych przypadków. Zgadzam się nie tylko z tym, że jest to cenne uzupełnienie badań ilościowych, ale także z ważkimi argumentami, iż połączenie takie pozwala dostrzec różne wzorce funkcjonowania rodzin, ale także pozwala uniknąć „ *błędów w na poszukiwania i odkrywania jedynie negatywnych cech związanych z obecnością dziecka z niepełnosprawnością w rodzinie*” (s. 87). Dzięki temu Doktorant sam zrównoważył te tendencje, których nie uniknął w swoim kwestionariuszu (np. opisana wyżej koncentracja na negatywnych aspektach atmosfery rodziny). Świadomość tego, dlaczego łączy się różne paradygmaty, jest równie ważna jak dobór wynikających z tej decyzji metod badawczych i dobrze świadczy o refleksyjności metodologicznej Doktoranta. Podobnie refleksyjnie odnosi się On do samej sytuacji wywiadu, i najwyraźniej dobrze się czuje w roli osoby nawiązującej kontakt z rodzinami dzieci z niepełnosprawnością.

Badania ilościowe objęły grupę 132 respondentów: 66 rodziców dzieci z niepełnosprawnością (33 matki i 33 ojców) i tyle samo rodziców dzieci bez niepełnosprawności. W analizie statystycznej wykorzystano test chi kwadrat, test t-Studenta, jedno- i wieloczynnikową analizę wariancji ANOVA.

Dobór narzędzi statystycznych trafny do wielkości i rodzaju grup oraz badanych zmiennych, umożliwił weryfikację hipotez badawczych. Analizowany materiał przedstawiono w układzie logicznym, choć nie wszystko jest przejrzyste (np. nazwy w tabelach Grupa 1 i Grupa 2, tworzone tylko ze względu na określoną zmienną wymagałyby objaśnienia w tytule, nagłówku lub legendzie – trudności stanowi za każdym razem szukanie w tekście, co się kryje pod tymi nazwami akurat w danej tabeli). Doktorant stara się wydobyć jak najwięcej kontekstów zaobserwowanych zależności, choć przy stosunkowo dużej liczbie zmiennych z kilku narzędzi nie jest to kombinatorycznie pełna analiza – raczej analiza problemowa, zgodnie z tytułami podrozdziałów. Jest to do przyjęcia, choć nie wiem, czy nie lepiej pozyskać skromniejszy materiał, a dokonać analizy bardziej wszechstronnej w obrębie całego pozyskanego materiału.

Doktorant przedstawia różnice pomiędzy zarysowujące się pomiędzy elementami wsparcia udzielanego dzieciom z niepełnosprawnością i bez niepełnosprawności przez matki i ojców w oparciu o kwestionariusz BŚR. Posługuje się przy tym dość dużymi uogólnieniami, co do tych różnic. Jest to opis typu więcej-mniej / rzadziej-częściej, co akurat w tym przypadku jest zasadne o tyle, iż sam wskaźnik liczbowy wsparcia w oparciu o BŚR Autora nie ma weryfikacji psychometrycznej. Opis ten należy zatem traktować jako obraz przybliżony, i tak został skonstruowany.

Wyniki badań pozostałymi narzędziami poddano weryfikacji z użyciem wymienionych już testów statystycznych. Analiza jest poprawna, choć w kilku miejscach pojawiają się nieprecyzyjne bądź nawet błędne sformułowania, które należałoby skorygować. Po pierwsze – najważniejsze – kilkakrotne użycie określenia „wpływ” – choć nie zastosowano procedury eksperymentalnej, by mówić o związkach przyczynowo-skutkowych. Tak więc niewłaściwe jest np. sformułowanie w tytule o „*rodzaju niepełnosprawności i wieku dziecka jako czynnikach wpływających na radzenie sobie rodziców*” (tytuł r. 2.1.2, s. 139) czy „*na strategię radzenia sobie*” (r. 2.2.2, s. 147) – można jedynie powiedzieć o zależności rozkładów (czemu zresztą służy użyty przez Doktoranta test chi kwadrat - w pierwszym przypadku) i o różnicach międzygrupowych (czemu służy test T-Studenta – w drugim przypadku). Oczywiście przywołani przez Doktoranta na s. 141 autorzy mogli posłużyć się w swoich badaniach słowem „wpływ” – tu być może jest to zasadne. Natomiast sam Doktorant wpływu nie bada. Zastanawia mnie jednak, dlaczego błąd w tytułach nie powtarza się w treści podrozdziałów – co akurat przemawia na korzyść Autora. Być może to rodzaj ześlizgnięcia się uwagi, albo też próba urozmaicenia stylistycznego tekstu, co jednak nie powinno mieć miejsca, gdyż opis statystyczny wymaga dużej precyzji. Podobnie nieprecyzyjne jest też określenie iż „*na podstawie testu jednorodności chi kwadrat wykazano istotne różnice między stylami radzenia sobie rodziców a typem niepełnosprawności*” (s. 139) – test chi kwadrat nie bada istotności różnic, i czego w dalszym opisie Doktorant również na szczęście nie powiela. Z kolei Tabela nr 33 z wyliczeniem testu T-Studenta (s. 150) odwrotnie: nie ukazuje zależności, tylko różnicę. Konieczna zatem korekta komentarza tuż pod nią. Należy precyzyjnie i bardzo wyraźnie różnicować w opisie: wpływ-zależność-różnica. Mimo iż ogólny schemat przyjętej analizy jest z tym zgodny, zdarzają się frazy, zdania, a nawet – jaki już

napisałam – tytuły, które mieszają te pojęcia ze sobą. Stąd moje pytanie Doktoranta: jak rozumie te pojęcia z punktu widzenia postępowania metodologicznego?

Zdarzają się też inne, nie zawsze precyzyjne określenia, np. porównanie wyższego poziomu wspierania dziecka przez matki (M-n i M-p) „w przeciwieństwie” do ojców (O-n i O-p) (s. 114). Poziom ten u ojców faktycznie jest (nieco) niższy, ale nie oznacza to od razu przeciwieństwa. Przydałyby się objaśnienia skrótów używanych w tabelach.

Atutem rozdziału empirycznego jest umiejętne przekładanie wyników badań na opis i objaśniające odnośnienie go do sytuacji badanych rodzin. Widać dobrą znajomość tematu i zaangażowanie w problemy rodzin dzieci z niepełnosprawnością, co szczególnie ujawnia się w części badań jakościowych. Choć to jedynie trzy przypadki, to jednak Doktorantowi udało się ukazać ich wewnętrzne zróżnicowanie, co potwierdza, iż tak naprawdę każda rodzina radzi sobie z sytuacją niepełnosprawności dziecka na swój własny sposób, ale także każda ma swoje własne zasoby rezyliencji, na czym warto się skupić udzielając rodzinie wsparcia w trudnych dla niej chwilach. Wspólny element to szukanie przez wszystkie trzy rodziny wsparcia u specjalistów, co wydaje się dość oczywiste, ale też potwierdza pewne systemowe słabości, które nawet w tym aspekcie wymagają od rodziców aktywności i wzmoczonej energii, o którą tak trudno szczególnie na początku, gdy jeszcze oni sami nie uporali się ze swoją traumą i koniecznością nauczenia się nowej roli rodzica dziecka z niepełnosprawnością. Przyznam, że ilekroć czytam podobne relacje, zawsze zaskakuje mnie, jak w sposób systemowy - przez tyle lat wiedzy o problemie – ciągle jeszcze nie wypracowaliśmy skutecznego wsparcia dla rodziców (model wczesnego wspomaganie w Polsce właśnie stoi przez kolejną reformą, a przynajmniej znacząca modyfikacją). Przypadki interesujące, właściwie wytypowane, analiza przeprowadzona prawidłowo, udało się osiągnąć założone pogłębienie wywiadów – to z pewnością mocna strona pracy i ważne uzupełnienie analiz ilościowych.

Konkluzja

Podsumowując ocenę przedstawionej pracy chcę przede wszystkim podkreślić wagę podjętego problemu oraz fachowe przygotowania Doktoranta do zmierzenia się z nim. Część teoretyczna została napisana na wysokim poziomie, spenetrowane zostały różne i interesujące aspekty podjętego tematu. Stanowią właściwą podstawę do zaprojektowanych badań. Praca nie jest wolna od niedoskonałości, z czego za największą uważam powierzchowność opisu własnego narzędzia badawczego, w tym zasad jego konstrukcji i punktacji. Nie jest to na szczęście jedyne narzędzie wykorzystane w badaniach ilościowych. Zestaw wykorzystanych testów jest spójny, adekwatny do problemu, generujący ciekawe powiązania do analizy, zatem wniesione zastrzeżenia co do jednego z narzędzi nie deprecjonują całości przedsięwzięcia naukowego. Do tego mocną stroną są przedstawione obszernie i z analityczną wnikliwością studia przypadków - decyzja o połączeniu badań ilościowych z jakościowymi była zatem słuszna i wartościowa.

Mgr Piotr Sipiorski przedstawia się jako dojrzały, refleksyjny badacz. Uzyskane wyniki mają znaczenie w projektowaniu skutecznego wsparcia dla rodziców, wydobywającego zasoby ich rezyliencji, gdyż ostatecznie to jednak oni sami i ich własne sposoby radzenia sobie z trudami wychowania dziecka z niepełnosprawnością są kluczem nie tylko do ograniczenia jej negatywnych skutków rozwojowych u dziecka, ale także do skuteczności jego całościowo rozumianego wychowania, a tak naprawdę do jakości życia całej rodziny, zarówno w krótszej, jak i dalekiej perspektywie życiowej. Dlatego uważam pracę za ważną, a samodzielne rozwiązanie problemu badawczego za zrealizowane. Oceniam ją pozytywnie, jako spełniającą ustawowe wymogi stawiane pracom doktorskim. Wnoszę o dopuszczenie mgr. Piotra Sipiorskiego do dalszych etapów postępowania na stopień naukowy doktora.

(-) *Dorota Podgórska-Jachnik*

